Rok XL Niedziela 24 grudnia 1933 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Nr. 52

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i *X. Michał Rękas.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

Nadużycia rozwodowe Cerkwi prawosławnej na ziemiach polskich

Na łamach organu codziennego „Kurjer Czerwony" (z dnia 1.XII., Nr. 277), w artykule p. n. „Panika wśród rozwodników" znajdujemy niezwykle charakterystyczne wyjaśnienia przewodniczącego prawosławnego sądu duchownego w Warszawie, O. Antoniego Rudlewskiego, w sprawie „podstaw prawnych" rozwodowej procedury prawosławnej, której niebywałe nadużycia, już od 15-tu lat systematycznie praktykowane na ziemiach Polski odrodzonej, zmusiły wreszcie naszą prokuraturę państwową do wszczęcia dochodzeń na drodze sądowej.

Wyżej wzmiankowany duchowny prawosławny A. R., broniąc karygodnych afer rozwodowych, uprawianych przez konsystorz prawosławny w Warszawie, twierdzi m. in.: „Z punktu widzenia religji chrześcijańskiej nie popełnia Cerkiew prawosławna żadnych wykroczeń, albowiem w Ewangelji jest powiedziane przez Jezusa Pana, że rozwodów można udzielać w razie sprzeniewierzenia wiary małżeńskiej (Mateusz 19, 9) ...Chrystus Pan w swych nauczaniach dał zgodę na rozwody, gdyż przewidywał, że lepiej w drodze prawnej kwestje ludzkie rozstrzygać, niż nie załatwiając ich przychylnie, przyczyniać się do siania zła w pożyciu dwojga ludzi, którzy dla jakichś względów okazali się niezgodnymi do wspólnego przebycia ciężkiej drogi życiowej".

Następnie A. R. dowodzi, że „prawo stanowione przez ludzi", a mianowicie prawo małżeńskie z 1836 roku i Konstytucja polska dają możność udzielania rozwodów bez oglądania się na prawa Kościoła katolickiego, zagwarantowane przez Konstytucje i Konkordat.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że powoływanie się teologów prawosławnych na autorytet Ewangelji w celu uzasadnienia swych praktyk rozwodowych jest czczym wybiegiem i oczywistym fałszem. Chrystus Pan bowiem w przeciwieństwie do praktyki żydowskiej w Starym Zakonie, która dopuszczała rozwiązanie węzła małżeńskiego za pomocą t. zw. listu rozwodowego, przywraca małżeństwu nienaruszalną trwałość, jaką posiadało od samego powstania. Na pytanie bowiem faryzeuszów: „Godzi-li się człowiekowi opuścić żonę swoją dla którejkolwiek przyczyny?" tak odpowiada: „Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku mężczyznę i niewiastę stworzył je, i rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją i będzie dwoje w jednem ciele. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza" (Mat. 19, 4—6). Na pytanie zaś uczniów swoich, czy godzi się mężowi żonę opuścić, odpowiada Chrystus Pan: „Wszelki, który opuszcza żonę swą a drugą pojmie, cudzołoży, a kto od męża opuszczoną pojmie, cudzołoży" (Łuk. 16, 18).

Co się zaś tyczy trudności wysuwanej z tekstu Ewangelji, zamieszczonego u św. Łukasza (19, 9), że z powodu porubstwa mąż może żonę opuścić, to egzegeci katoliccy jednomyślnie tłumaczą, że w tym wypadku opuszczenie oznacza nie zerwanie samego węzła małżeńskiego, lecz wspólnoty życia małżeńskiego, czyli t. zw. separację. Przemawia za tem tłumaczeniem m. in. ta okoliczność, że Ewangelja nie uwalnia od winy tego, kto opuszczoną niewiastę przez męża pojmuje. Gdyby z powodu cudzołóstwa małżeństwo zostało rozwiązane, temsamem obie strony otrzymałyby swobodę; każda z nich mogłaby wejść w nowe związki małżeńskie. A tymczasem Ewangelja mówi, że winny jest cudzołóstwa, kto opuszczoną przez żonę pojmie, temsamem i ona winna jest przestęp-

stwa. Gdyby cudzołóstwo było wystarczającym powodem do rozwodu, byłoby to równocześnie sankcjonowaniem występku, a rozwód z tego tytułu, przywracający swobodę, byłby poniekąd nagrodą i premją za popełniony występek. Według przepisu Starego Zakonu (Deut. 22, 22) niewiasta cudzołożna skazywana była na karę ukamienowania, w Nowym zaś Zakonie — gdyby przyjąć wyjaśnienie fabrykantów rozwodów — z powodu tego samego otrzymałaby poniekąd przywilej, bo odzyskiwałaby wolność i prawo do zawarcia nowego związku małżeńskiego.

Taką występną wolnością obdarza hojnie (za sute opłaty) wiarołomnych mężów i wiarołomne żony Cerkiew prawosławna i jej przedstawiciele na ziemiach Polski odrodzonej, którzy słów i nauk Chrystusa, zawartych w Ewangelji, nadużywają do uzasadnienia i usprawiedliwienia swych karygodnych praktyk rozwodowych, które w ciągu kilkunastu lat naszego niepodległego bytu narodowego rozbiły około 30 tysięcy rodzin polskich.

Nieuzasadnione też jest odwoływanie się do przepisów, zawartych w prawie o małżeństwie z 1836 r., które w niektórych artykułach (198—203) gwarantowały wyznaniu prawosławnemu, jako religji w okresie caratu „panującej", specjalne przywileje i prerogatywy z uszczerbkiem dla religji katolickiej. Powyższe prerogatywy, jako ograniczające prawodawstwo kościelne katolickie i niezgodne z przepisami Konkordatu, zniesione zostały na mocy okólnika rządu polskiego z dnia 26 sierpnia 1925 roku.

Wreszcie zmiana wyznania nie usprawiedliwia z punktu prawa państwowego wszystkich nadużyć rozwodowych konsystorzy prawosławnych w Polsce. Zmiana bowiem wyznania przez jednego z małżonków (co się najczęściej dzieje przy praktykach rozwodowych prawosławnych) nie powoduje zmiany sądu, orzekającego o ważności węzła małżeńskiego, gdyż wówczas małżeństwo takie traktowane jest jako mieszane i orzeka w dalszym ciągu sąd wyznania którego duchowny udzielił ślubu (art. 196).

Wyżej wspomniany obrońca rozwodów, o. Antoni Rudlewski, proboszcz parafji prawosławnej na Podwalu w Warszawie, twierdzi, że „wszyscy, którzy dla jakichkolwiek względów przyłączyli się do t. zw. kościoła narodowego, pozostającego pod juryzdykcją Cerkwi, mogą korzystać z praw rozwodowych Cerkwi prawosławnej, nie zmieniając wiary. Otóż z punktu ściśle prawnego nasze władze państwowe winny co rychlej za pomocą prokuratury zakwestjonować legalność procedury „rozwodowej", przepuszczanej przez filtr t. zw. kościoła narodowego, cieszącego się rzekomą „jurysdykcją" konsystorza prawosławnego, gdyż cała organizacja tego „kościoła" jest wyłącznie powołana do życia w tym celu, by spełniać niedwuznaczną rolę — biura stręczeń rozwodowych, za które wielomiljonowe sumy płyną do kieszeni fabrykantów rozwodowych. Ten cel wyraźnie ujawnia o. A. R., oświadczając, że nie zmieniając wiary mogą korzystać z praw kościoła prawosławnego (praw rozwodowych), ci którzy dla jakichkolwiek względów „przyłączą się" do kościoła „narodowego". Zachęta „patrjotyczna". Szyld rosyjsko-prawosławny ukryty. Sapienti sat.

Czas najwyższy, aby wreszcie położono kres bezkarnemu znieprawianiu i rujnowaniu dusz, sumień i rodzin polskich. (KAP.)

Z okazji jubileuszu encykliki „Providentissimus Deus"

(Ciąg dalszy).

Taką była starożytna i stała wiara Kościoła katolickiego, określona nadto uroczystym dekretem na soborach florenckim i trydenckim a wreszcie potwierdzona i szczegółowiej wyjaśniona na ostatnim soborze watykańskim.

Według określenia soboru watykańskiego Kościół uważa księgi St. i N. Testamentu za święte i kanoniczne nie dlatego, że napisane samem ludzkiem staraniem zatwierdził je później swą powagą, ani też dlatego, że zawierają Objawienie bez błędu, lecz dlatego, że napisane pod natchnieniem Ducha Świętego Boga mają za autora. (Sess. 3. c. 2 de revel)

Jakkolwiek Duch Święty omylnych ludzi użył za narzędzia do pisania, to jednak ci, pozostając pod Jego wpływem, nie mogli napisać nic fałszywego. On ich bowiem sam nadprzyrodzoną mocą tak do pisania pobudził, tak im pomagał przy pisaniu, że to wszystko i tylko to, co im pisać polecił, dobrze w umyśle swym pojmowali, wiernie spisać chcieli a wreszcie w odpowiedni sposób nieomylną prawdę Bożą wyrazili; inaczej bowiem nie byłby sam autorem całego Pisma świętego.

Tak na tę sprawę zapatrywali się zawsze Ojcowie Kościoła.

Św. Grzegorz Wielki np. wyraża się w tej kwestji, jak następuje: „Zupełnie zbytecznem jest badać, kto to (księgę Joba) napisał, gdyż wierzy się prawdziwie, że autorem księgi jest Duch Święty. Ten więc to pisał, kto dyktował do pisania; ten pisał, kto w dziele drugiego myśli poddawał" (Moral. in 1. Job. praef. 1, 2).

Z tego więc wynika, że ci bibliści, którzy w autentycznych tekstach Pisma świętego przyjmują błędy, przekręcają pojęcie katolickie natchnienia Bożego, albo Boga samego czynią autorem błędu.

Wszyscy Ojcowie i Doktorowie Kościoła byli tak silnie przeświadczeni o bezwzględnej nieomylności ksiąg świętych w tej formie, w jakiej wyszły z pod pióra hagjografów, że starali się dlatego niemałą ilość owych ustępów, które zdawały się zawierać sprzeczne lub niezgodne ze sobą rzeczy (a są to właściwie prawie te same trudności, przeciw którym podnosi się dzisiaj zarzuty w imię nowej nauki) ze sobą godzić. Czynili zaś to z wielką bystrością umysłu oraz czcią religijną dla słowa Bożego.

Ogólne przekonanie Ojców Kościoła co do bezwzględnej nieomylności Pisma świętego wyraził doskonale św. Augustyn w liście (82, 1) do św. Hieronima w następujących słowach: „Co do mnie, to wyznaję Twojej Miłości, że tylko tym księgom, które nazywają się kanonicznemi, nauczyłem się oddawać taką cześć i szacunek, iż silnie wierzę, że żaden z autorów świętych przy pisaniu w niczem nie pobłądził. A jeślibym w tych księgach znalazł coś, coby zdawało się być przeciwnem prawdzie, to bez wahania przyjmę, że albo kodeks jest błędny, albo tłumacz nie oddał należycie właściwego sensu danego tekstu, albo że ja sam tego nie zrozumiałem".

Po tych uwagach natury dogmatycznej, odnoszących się do natchnienia i nieomylności Pisma świętego, podaje Papież tak uczonym katolickim jak wiernym Kościoła niektóre praktyczne wskazówki co do obrony Pisma świętego.

Do skutecznej i pomyślnej obrony Pisma świętego nie wystarcza jednak gorliwa praca samych egzegetów i teologów. W pracy tej powinni im pomagać także uczeni katoliccy, którzy mają już wyrobioną powagę na polu nauk świeckich. Oni to bowiem śmiałem wyznawaniem i obroną prawd objawionych przyczyniają się w wysokim stopniu do utwierdzenia ludu prostego w wierze katolickiej. Ponadto mogą uczeni katoliccy, posiadając gruntowne wykształcenie w dziedzinie rozmaitych nauk świeckich, dotykających w jakikolwiek sposób egzegezy Pisma świętego, zwalczać chwalebnie i skutecznie ataki wymierzone przeciw niemu przez naukę owianą duchem niewiary. Pod wpływem słynnych z nauki uczonych katolickich ustać również może zczasem nienawiść niedowiarków do Pisma świętego a przynajmniej nie będą oni mogli tak zuchwale jak dotąd ogłaszać wiary katolickiej za wroga wiedzy świeckiej.

Następnie chwali Papież tych katolików, którzy starają się przychodzić uczonym katolickim z pomocą finansową i którzy tym sposobem pomagają im do obrony nauki przez Boga objawionej.

Aby jednak prace uczonych katolickich przynieść mogły rzeczywiście pożytek sprawie Pisma świętego powinni w badaniach swych naukowych trzymać się wiernie wyłuszczonych powyżej zasad. Powinni więc przedewszystkiem pamiętać zawsze o tem, że ten sam Bóg, który stworzył wszystkie rzeczy, jest również autorem Pisma świętego, i że wobec tego żadne odkrycie czy to w dziedzinie nauk przyrodniczych czy historycznych nie może się nigdy sprzeciwiać Pismu świętemu. I choćby nawet istniał pozór jakiejś sprzeczności, to jednak mimo wszystko nie wolno w księgach natchnionych przyjmować błędów. Błąd może być albo w niewłaściwem tłumaczeniu Pisma świętego albo w hipotezie naukowej, uważanej przedwcześnie za pewnik w danej gałęzi wiedzy świeckiej. Przy wyjaśnianiu Pisma świętego a w szczególności trudniejszych jego tekstów powinien uczony katolicki zachować zawsze ostrożność i nie wolno mu pospiesznie wydawać ostatecznego sądu na niekorzyść jego nieomylności. Wiadomo bowiem, że różne nauki podnosiły oddawna liczne zarzuty przeciw Pismu świętemu, które jednak po dokładniejszem zbadaniu uznano za niesłuszne i dlatego je zarzucono. Rzecz to już znana i dostatecznie stwierdzona w ciągu wieków, że nad fałszywemi opinjami uczonych przechodzi czas do porządku dziennego; natomiast „prawda pozostaje i utrwala się na wieki" (3 Esdr. 4, 38).

Jeśli uczeni katoliccy owoców swych studjów używać będą w celu zwalczania nieprzyjaciół prawdy objawionej, jeśli swem wymownem słowem i ciętem piórem uchronią młodzież od niebezpieczeństw, na jakie ich niedość jeszcze silna wiara z powodu ataków na Pismo święte jest narażona, to oddadzą sprawie Bożej wielką przysługę, której zupełnie słusznie spodziewa się zawsze Kościół od swych pobożnych i uczonych synów.

Zakończenie encykliki.

Nad sumiennem wykonaniem wszystkich poleceń i wskazówek, których w encyklice swej Papież za natchnieniem Bożem uznał za stosowne Kościołowi katolickiemu udzielić, powinni czuwać biskupi. Przedewszystkiem więc starać się mają o podniesienie studjów biblijnych w seminarjach i akademjach od nich zależnych, by młodzież duchowna, która jest przedmiotem szczególniejszej troski papieskiej, gdyż od niej zależy przyszłość Kościoła, wynosiła stamtąd lepsze niż dotąd wykształcenie w tej dziedzinie nauk teologicznych. Gorącem życzeniem Papieża jest, by studja biblijne kwitnęły pomyślnie pod kierunkiem Kościoła za przykładem Ojców świętych oraz w duchu chwalebnej tradycji przodków i aby w przyszłości rozwijały się stale na pożytek i chwałę prawdy katolickiej.

Upomina wreszcie Papież z całą ojcowską miłością wszystkich kleryków i kapłanów, aby do studjum Pisma świętego zabierali się zawsze z uczuciem głębokiej czci i pobożności i aby, usunąwszy ze serca zuchwałą pewność mądrości ziemskiej, wzbudzali w sobie świętą miłość tej mądrości, która jest z góry. (Jak. 3, 15—17). Przy jej pomocy będą mogli łatwo z jednej strony rozpoznawać i unikać podstępów wiedzy ludzkiej a z drugiej odbierać z niej tylko rzetelne owoce i odnosić je do spraw wiecznych.

Encyklika kończy się wreszcie, jak zwyczajnie, błogosławieństwem papieskiem i datą z dnia 18.XI. 1893 r.

III.

Encyklika *„Providentissimus Deus"*, z której dokładną treścią zapoznaliśmy się powyżej, nie posiada co prawda, jak twierdzą przeważnie teologowie, nieomylnych (t. j. *„ex cathedra"*) definicyj dogmatycznych, lecz w każdym razie ma bardzo wielkie znaczenie i powagę doktrynalną odnośnie do dogmatu inspiracji i związanej z nią ściśle nieomylności Pisma świętego. Pochodzi ona bowiem od Najwyższego Pasterza i Nauczyciela Kościoła katolickiego i z tego choćby już względu zasługuje ze strony wiernych na pełne uznanie i lojalne zastosowanie się do jej przepisów.

Wskazówki i pełne mądrości pouczenia Papieża Leona XIII w niej zawarte, w szczególności zaś te, które odnoszą się do skutecznej obrony nieomylności słowa Bożego, wywarły wielki wpływ na dalszy rozwój tak zwanej kwestji biblijnej a nadto przyczyniły się ogromnie do rozwoju studjum biblijnego w ostatnich 40 latach.

Na te doniosłe skutki, jakie omawiana przez nas encyklika wywarła wśród biblistów katolickich tak na polu teoretycznem jak praktycznem, pragnę zwrócić uwagę Czcig. Czytelników „G. K." w części trzeciej niniejszej pracy.

Ponieważ jednak, jak to widzieliśmy w części pierwszej, powstanie encykliki wiąże się ściśle z osobą X. prałata d'Hulsta a pośrednio także X. Alfreda Loisy'ego, dlatego uwagi me, dotyczące skutków encykliki *„Providentissimus Deus"*, rozpocznę najpierw od przedstawienia stanowiska, jakie wobec niej zajęli obaj wspomniani wyżej profesorzy Instytutu Katolickiego w Paryżu.

W liście do Jezuity Bruckera, który napisał w obronie swego artykułu o „kwestji biblijnej", wyraził się Mgr. d'Hulst między innemi tak: „Ze stanowiska ściśle teologicznego zarzuty Ojca są bardzo poważne; uważałbym je nawet za rozstrzygające, gdyby było udowodnione, że dogmat natchnienia nie dopuszcza prawowiernego wyjaśnienia mniej rygorystycznego. Ponadto nie wydaje mi się, by Ojciec poważnie podważył wartość argumentów naukowych, wysuwanych przez jego przeciwników. Osobiście nie jestem ani z Ojcem ani przeciw Niemu. Jeśli Kościół przemówi przedtem, oczekiwanie moje się skończy, sprawa będzie przesądzona. Wówczas nie uczynię nawet ofiary z mych przekonań, których nie wytworzy-

łem wcale w mym umyśle; przestanę tylko uważać za wolne opinje to, co uważam obecnie za takie".

W sześć miesięcy potem skończyło się rzeczywiście oczekiwanie Mgr. d'Hulsta, bo w kwestji biblijnej zabrał autorytatywnie głos Leon XIII w swej słynnej encyklice, gdzie między innemi potępił jego poglądy odnośnie do inspiracji ksiąg świętych. Stwierdził on bowiem wyraźnie, że natchnienie odnosi się do całego Pisma świętego, i że autorzy święci pod jego wpływem nie mogli popełnić przy pisaniu żadnych błędów. Kto zaś w autentycznych księgach świętych dopatruje się błędów, ten zdaniem Papieża kazi pojęcie natchnienia Bożego albo Boga samego czyni autorem błędu.

Wobec tak jasnego postawienia sprawy przez najwyższą władzę kościelną nie pozostawało nic innego Mgr. d'Hulstowi, jak poddać się lojalnie wskazówkom papieskim. Uczynił to zaś otwarcie i bez żadnych zastrzeżeń dwa razy, najpierw dnia 2 grudnia, kiedy razem z profesorami Instytutu Katolickiego w Paryżu złożył gorące podziękowanie Leonowi XIII za cenne wskazówki, zawarte w jego encyklice tak w sprawie dogmatu natchnienia jak wogóle w sprawie należytej organizacji studjum biblijnego w zakładach duchownych; następnie zaś w liście prywatnym z dnia 22 tegoż miesiąca.

W liście tym dziękuje Mgr. d'Hulst Papieżowi za wyjaśnienia i wskazówki w sprawie natchnienia i nieomylności Pisma świętego dane jemu w formie tak życzliwej. Słyszał on bowiem, że wielu teologów starało się w Rzymie o potępienie poglądów „szkoły szerokiej" w sprawie natchnienia pod jego nazwiskiem, chociaż w rzeczywistości on ich wcale za swoje nie przyjmował, lecz przedstawił je tylko jako sprawozdawca. Ponieważ Papież w swej encyklice dał mu potrzebne wyjaśnienie co do inspiracji ksiąg świętych, nie wymieniając przytem jego nazwiska, jak to zresztą łaskaw był mu (podczas kwietniowej audjencji) przyobiecać, dlatego wyraża mu zato specjalnie synowską wdzięczność i ponawia zapewnienie zupełnego posłuszeństwa.

C. d. n. *X Piotr Stach.*

Krótka nauka na Boże Narodzenie

Skończyło się adwentowe oczekiwanie, przybył nareszcie Pan niezmiernego majestatu — w najpokorniejszej postaci, a przybył z bardzo daleka, boć „wyjście Jego ode dni wieczności (Mich. 5, 2). Poprzedziły Go szeregi patrjarchów i proroków. Wysyłał ich na tysiące i na setki lat przed sobą, niby heroldów. Każdy z nich zapowiadał Jego przyjście. Jeden z najstarszych mówi: „Ujrzę Go, ale nie teraz, oglądam Go, ale nie z bliska" (Ks. Liczb 24, 17). Inny, jak gdyby chciał dodać otuchy do cierpliwego czekania, głosi: „Jeszcze daleko, ale jeśliby i zwlekał, przyjdzie, a nie opóźni" (Hab. 2, 3). W miarę, jak się zbliżał „Pożądany wszech narodów, tem gorętszemi słowami wołali ci Jego posłowie, że już nadchodzi, że prędko przyjdzie, (Iz. 51, 14); że jeszcze tylko jedna mała chwilka (Ag. 2, 7), już prawie we drzwiach. Aż wreszcie ostatni z proroków St. Zakonu, już na progu Nowego Przymierza, Jan Chciciel, największy ze Świętych, palcem nań wskazał: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata". I dzisiaj znów, jak corocznie, patrzymy w duchu na to najświętsze Jagniątko Boże, na ten kwiat nazaretański, leżący na sianie. Ludzki naród jak wyschła trawa, bezradnie czekał zmiłowania, i oto nachyliło się niebo i zstąpił Ten, którego Pismo nazywa Kwiatem polnym. (Pieśń 2, 1). „Uschło siano i opadł kwiat" śpiewamy słowami Izajaszowemi w nabożeństwie dzisiejszem. (II. lekcja Jutrzni).

Syn Boży, dziś niemowlęciem jeszcze, a już naucza nas temi okolicznościami przyjścia swojego. Zanim przez gwiazdę uwiadomi monarchów, aby przyszli, wprzód pośle aniołów z wieścią radosną do ubogich i prostych i pokornych, bo takich przedewszystkiem jest Królestwo Niebieskie. Narodził się w zimie i o północy, bo w duszach zimno było i ciemno, więc przyszedł ogień puścić na ziemię, przyszedł, jako światłość świata, rozprószyć jego mroki. Przychodzi na świat w Betlejem, czyli w Domu Chleba, bo chce być chlebem anielskim dusz naszych do żywota wiecznego. Rodzi się w stajni, w mieszkaniu bydląt nierozumnych, bo pragnie szukać człowieka, który przez życie występne zniżył się do poziomu zwierząt.

Naszą było to rzeczą szukać tego Boga, któregośmy byli przez grzechy zgubili. Zachęca do tego Pismo: „A gdy szukać będziesz Pana Boga twego, znajdziesz Go, jeśli Go jedno szukać będziesz wszystkiem utrapieniem duszy twojej. (Deut. 4, 29). Tymczasem to On sam raczył nas poszukiwać, w daleką się drogę wybrał, jak w psalmach o Nim napisano: Rozradował się jak olbrzym na bieżanie w drogę (ps. 18, 6), aby dogonić upadłą ludzkość, która Mu się z rąk wymknęła i w zaślepieniu swojem coraz się bardziej oddalała. Znacie, drodzy moi, przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. W niej Zbawiciel samego siebie przedstawił. Ów człowiek poraniony przez zbójców, leżał bez sił i sam sobie pomóc nie mógł. Podobnie cały rodzaj ludzki, rażony grzechem, pozostawał w najgłębszym upadku zupełnie bezradny, choć widział swoją nędzę. I trzeba było dopiero, by Syn Boży, niejako cudzoziemiec, bo nie z naszej ziemi, ale z łona Trójcy Przen., miłosierdziem ruszony, wybrał się w tę drogę, trudną, jak wiemy, dla Niego i bardzo ciernistą.

Zbyt skłonni jesteśmy sądzić o Wcieleniu i Narodzeniu Pańskiem powierzchownie, według tej nastrojowej, za serce chwytającej scenerji Betleemu czy Nazaretu. Ale należałoby się bardziej wgłębić w znaczenie tego dogmatu. Wielka to szkoda, że się wogóle nie lubimy zastanawiać poważniej nad prawdami wiary. Nad wszystkiem przebiegamy zwykle po wierzchu tylko i zlekka. Podobni w tem jesteśmy do płochych dzieci na ślizgawce, które przebiegają czasem nad wielkiemi głębiami, nie myśląc o tem.

Otóż w dziełach Bożych jest wiele takich głębokości, ale z nich najgłębszą, najbardziej zdumiewającą, jest tajemnica Wcielenia. Proszę was tedy o krótką chwilę uwagi, abyście lepiej pojęli całość Bożego dzieła, o ile to jest dostępnem dla naszej ludzkiej ograniczoności.

Od wieków nieskończonych nie było nic poza Bogiem, w trzech Osobach jedynym. Pierwszym błyskiem wszechmocy swojej stworzył Bóg świat aniołów, czystych duchów, podobnie jak Sam jest czystym duchem. Dalszem o wiele rozpromienieniem wszechwładnej mocy było stworzenie materjalnego świata, bo materja jeszcze mniej podobną jest do Boga niż duch stworzony. Wreszcie nowym aktem twórczym te dwie rzeczy, tak od siebie dalekie i różne, złączył Bóg w jedno przez utworzenie człowieka, mającego ciało materjalne i duchową duszę. Zdawaćby się mogło, że to już kres. Ale o Boże niepojęty, i — że się odważę

tak powiedzieć — nieobliczalny! Jakiż umysł stworzony mógłby przypuścić, że Ty sam połączysz się kiedyś w jedno z człowiekiem? A oto obchodzimy dziś właśnie Narodziny tego Boga-Człowieka. Dalsze Jego losy na ziemi, chociaż pełne wielkich tajemnic, są już tylko następstwami tego zdarzenia niesłychanego, że Bóg w pewnym punkcie czasu przyłączył do siebie na wieki wieków ludzką naturę. Teraz można powiedzieć, że to już kres, zamknięcie koła: człowiek wyszedł z rąk Bożych i do Niego — w Chrystusie Panu powraca. Ostatecznem ukoronowaniem tego pomysłu Bożego ma być powrót całej odkupionej przez Chrystusa ludzkości do swego Stwórcy, do królestwa wiekuistej chwały. W rozważaniu tych przedziwnych wynalazków Boskich rozmiłował się Król-prorok, Dawid, jak sam o tem świadczy (Ps. 76, 4, 13). I nasby te myśli pobudzać winny do najgorętszej miłości Boga, który nas pierwszy tak umiłował, że Syna swego poświęcił dla zbawienia naszego. Dzisiaj w to wielkie święto, gdyśmy sobie uprzytomnili prawdy wiary o tej Dobroci bez granic, o tej Wszechmocy, ukrytej w słabiutkiem Niemowlątku, kolana zginają się same do adoracji, a z głębi duszy wyrywa się okrzyk: „Ach ubogi żłobie, co ja widzę w tobie!“... W milczeniuby tylko chwalić i dziękować przez całą wieczność. Psalmista rozważając wielkość Boga woła: „Wielki Pan i chwalebny bardzo!“ A św. Bernard, patrząc w duchu na betlejemskie Dzieciątko, zmienia słowa psalmu i woła: „Mały Pan i umiłowany bardzo!“

Wcielenie Syna Bożego jest centralnym punktem i najdonioślejszem zdarzeniem w dziejach świata. W niem Bóg okazał się największym, „uczynił moc ramieniem swojem“, jak się z zachwytem wyraża N. Marja P. w hymnie „Magnificat“. To jest owo „ramię Boskie wyciągnięte“, o którem mówi adwentowe nabożeństwo. (Antyf. „O Adonai“). Ale jeśli we Wcieleniu okazała się najwspanialej wielkość Boża, to z drugiej strony człowiek okazał całą swą nędzę. Do swoich przyszedł Bóg a swoi Go nie przyjęli! Oburza nas niegościnność Betlejemitów, że zamknęli swe domy, gdy Józef z Marją przytułku u nich szukali. Lecz ich mogła tłumaczyć nieświadomość, brak miejsca, ubóstwo. Co jednak powiedzieć o tem mnóstwie chrześcijan, którzy Pana swego, przynoszącego im zbawienie, przyjąć nie chcą? Tak wielu trwa w dobrowolnem zaślepieniu. Te wszystkie głowy zarozumiałe a puste, te duchy niby to wolne i niepodległe, a w rzeczy samej — niewolnicy najpodlejszych występków, niewolnicy ciała, niewolnicy bogactw albo próżności i względu ludzkiego. Nie chcą przyjąć Pana naszego, innych sobie bogów powynajdowali. Dla jednych bogiem — użycie, dla drugich — dobrobyt, dla innych — pycha! Zbawiciel przynosi im zdrój żywej wody, lecz im smakują bardziej zaskórne wody cystern rozwalonych, jakie sobie sami wykopali. Z litością na nich patrzeć musimy i uważać ich za najnieszczęśliwszych wykolejeńców życiowych, chociażby mieli stanowiska i poważanie u świata i pełno pieniędzy w kasach. Bo to wszystko przeminie jak dym i jeśli się nie opamiętają, czeka ich nieszczęsny los wiecznych rozbitków.

O jednym jeszcze rodzaju tych obłąkańców muszę wspomnieć, bo się o nich coraz więcej słyszy. To ci, których bogiem — państwo. W czas i nie w czas powtarzają na różne sposoby swe obłędne hasło: „Wszystko dla państwa, nic poza państwem, nic ponad państwo!“ Głośno rozprawiają o swym patrjotyźmie, ale ten ich patrjotyzm — robaczywy, jak się o takich wyrażał sławny jeden kaznodzieja (Kajsiewicz). To poganie nowożytni! Zamknęli serca przed Chrystusem, więc zamykają i oczy na prawdę jaśniejszą nad słońce, zatykają uszy na głos doświadczenia całej historji, że jedynym pewnym fundamentem państw i rządów jest wiara w Boga żywego, osobowego, który losami państw kieruje. Największymi szkodnikami są dzisiaj ci, co się sami chcą obejść bez Boga i naród swój od Niego oderwać. Myśliciel jeden głęboki (Dostojewski) dawno już powiedział: „Europa zgubiła Chrystusa, przez co zginąć musi“. Inny filozof, choć sam niewierzący, (Nietzsche) ostrzega: „Zabiliście Boga, lecz nie wiecie sami, co się przez to stało,... nie wiecie, jaką ziemię spuściliście z łańcucha, odrywając ją od jej Słońca“. A znakomity wychowawca współczesny (Foerster) pisze m. i.: „Bez Boga jesteś najzupełniej sam na świecie. Niema dla ciebie ani ojca, ani matki, ani rodziny, ani przyjaciół, ani sprzymierzeńców. Niema ich! Najświętsze węzły potargane, bo niema żadnego prawa ludzkiego — bez Boskiego prawa“.

Cóż więc teraz dziwnego, że moralny i materjalny kryzys coraz cięższy? A nie wiadomo, co jeszcze przyjdzie! Przed narodzeniem Pańskiem tak zaginęła była miłość między ludźmi i narodami, że jeden filozof pogański powiedział: „Zaginie ród ludzki, ludzie się sami nawzajem zniszczą, jeżeli nie przyjdzie z pomocą Bóg“. Mimowoli nasuwa się porównanie z obecnemi czasami. Nienawiść jakaś z piekła rodem grozi zagładą całych krajów. Najnowsze środki mordercze zdolne są w parę minut uśmiercić miljonowe miasta, a w parę godzin — całą krainę zamienić w cmentarzysko ludzi i wszystkiego, co żyje. „Wiedz a obacz — można tu powtórzyć za Jeremjaszem (2, 19), że zła a gorżka jest rzecz opuścić Pana Boga swego“. Lecz i teraz ufajmy, że sam Bóg wda się wyraźnie w nasze losy. Przecie nie nato stworzył ludzkość, aby ją jacyś obłąkańcy i mordercy zgładzili z powierzchni ziemi.

Ale nie dość biernie czekać cudu. Każdy i każda musi zacząć naprawę od siebie. Bo kto z nas jest tu bez winy? Kto nie ma złych czynów na sumieniu, niech pomyśli, czy nie grzeszy opuszczeniem. Biadamy na przesilenie, narzekamy na rząd. A czy się modlimy o lepszy? Bóg jest, który kieruje rządami świata, trzyma w rękach „nici wypadków“, — ależ my przecie tego Boga trzymamy — wszechmocą modlitwy. On dał nam swego Syna, jako poręczenie, że przez Niego wszystko mieć możemy. Jezus Chrystus nie na to narodził się wśród nas, aby być obojętnym świadkiem niedoli naszej. Wprawdzie nasza ludzka ułomność zawsze ta sama, ale na szczęście nasze i Chrystus zawsze ten sam, wczoraj, dziś i na wieki. I dzisiaj jeszcze o gościnę prosi. Otwórzmy na ścieżaj serca dla Boskiego Dzieciątka! Lecz pierwej wyrzućmy z nich wszystko, co się oczom Jego nie podoba. Niech Mu będzie u nas swojsko i miło. To Dziecię Jezus drży od zimna. Poszukaj dobrze u siebie a pewnie znajdziesz coś z ubrania lub pożywienia: daj ubogiemu, a dasz Jezusowi! Czynna miłość bliźniego zbliży nas do Boga i uszlachetni. Bądźmy naprawdę wyznawcami Chrystusowymi. Nie wstydźmy się tego, co jest największą chlubą naszą. Prośmy Boga, ażeby to wszyscy w ojczyźnie naszej zrozumieli i praktykowali, aby nie poszła za wodzami fałszu i nie sprzeniewierzyła się posłannictwu swojemu. Skołatana, zbiedzona, w swym bycie zagrożona Polska, bardziej, niż kiedy potrzebuje dziś Zbawiciela. Niechaj się zbliży do

Niego, jak ta niewiasta ewangeliczna, która dotknąwszy z wiarą szaty Chrystusowej, uzdrowioną została.

Zbawicielu najdroższy! Zstąpiłeś z nieba na nasze barłogi, bo chcesz nie siłą, lecz miłością rozbroić oporne serca nasze; racz nam dać dobrą wolę, byśmy wszyscy zakosztować mogli tego pokoju, który aniołowie Twoi dzisiaj zwiastowali. Amen.

O. S. B

„Tegobym nie polecał"

(Echa Tygodnia książki)

Odbył się niedawno w Polsce t. zw. „tydzień książki". Mówiono i pisano wiele o książkach z celem zupełnie wyraźnym — zachęta do nabywania książek. Zagadnienie książki jest dla kapłana katolickiego zawsze aktualne, ten „tydzień" powinien nam był przypomnieć temat: kapłan i książka. Warto byłoby przypomnieć sobie przy tej sposobności rozmaite argumenty ascetyczne, prawnicze, naukowe, życiowe, czysto praktyczne, mówiące o potrzebie książki dla kapłana, wskazujące, jaka książka i dlaczego ma się znaleźć w jego rękach. Te rzeczy uznają także i świeccy. St. Rygiel w dziełku: „Czarodziejska moc książki" n. p. chcąc świeckim wyjaśnić potęgę książki pisze o książce obrzędowej w rękach kapłana, towarzyszącej człowiekowi od kolebki do grobu.

W Warszawie do propagandy książki użyto samej książki przez urządzenie „Wystawy książki polskiej". Umieszczono tę wystawę w salonach klubu Urzędników państwowych, gdzie niedawno odbył się odczyt antykatolicki, o czem donosiła prasa. (X. M. Jeż zwrócił naszą uwagę na niefortunną reklamę, jakiej użyło Pol. Tow. Wydawców Książek W ulotce propagandowej w wierszu K. Makuszyńskiego znalazł się niesmaczny „dowcip", obrażający uczucia katolickie) Wystawa warta jest zwiedzenia z rozmaitych względów, chociażby dla zobaczenia, czego tam brakuje. Miałem sposobność zwiedzić ją w niedzielę 10.XII b. r. Zwykłej publiczności bardzo mało, było tylko kilka wycieczek szkolnych. Oprowadzanie odbywało się dość hałaśliwie i szybko, ale celowo. Widziałem, jak pewna wycieczka zatrzymała się przy grupie: bibljografja, czytelnictwo, poradniki dla czytających. Oprowadzający w krótkich słowach wyjaśnił pożytek z „przewodników wśród książek", podniósł wysoko i pokazał uczenicom znaną książkę O. Pirożyńskiego, Redemptorysty, i powiedział: „Są rozmaite, dobre i pożyteczne przewodniki, ale tegobym specjalnie nie polecał paniom".

Dział religijny nie zaleca się niczem specjalnem, jest chaotyczny i mizerny, m. in. obok książki O. Urbana: „Na wejście w świat" ustawiono książkę Boy'a: „Dziewice konsystorskie", obok zbiorowego dzieła: „O małżeństwie" (Wyd.: Uniw. Lubelski) leżą dzieła Russela i t. d. Niewiadomo: czy celowo zbagatelizowano dział katolickiej działalności księgarskiej i wydawniczej, czy same te instytucje miały jakieś powody do abstynencji w tem przedsięwzięciu? A gdyby tak ktoś był zajął się systematycznem i celowem pod względem reklamy i propagandy zebraniem i ułożeniem bodaj tylko tego, co tam prawie przypadkowo znalazło się w „dziale religijnym" i w innych działach, to jednak pewne wrażenie dodatnie napewno byłoby osiągnięte.

Ten brak tem więcej odczuwa się, kiedy za 2.50 zł. kupi się przy wejściu okazały „Przegląd księgarski" - numer wydany z powodu 25-lecia istnienia Związku księgarzy polskich. Jak zwyczajnie w takich razach numer otwierają uroczyste wypowiedzenia się dygnitarzy. O wartości książki piszą: prezydent Rzeczypospolitej, premier, JE. X. Kard. Hlond, JE. X. Kard. Kakowski, JE. X. Arcyb. Jałbrzykowski, a dalej: Ossendowski, Iłłakowiczówna, Sinko, Gąsiorowski. Księgarze katoliccy na tej wystawie i w tygodniu książki nie zajęli niestety odpowiednio wysokiego i reprezentacyjnego miejsca, jak głosy najwyższych dostojników Kościoła w Polsce w numerze jubileuszowym i propagandowym „Przeglądu".

Numer ten podaje bogate w treść artykuły o księgarstwie w Polsce dawnej i obecnej. Wiadomości szczególnie interesujące katolika i prawdopodobnie wymagające z naszej strony przynajmniej uzupełnienia podaje A. Bruckner w art. „Księgarz i książka". Wiadomości o religijnych wydawnictwach XVI i XVII w. są w art. z teki pośmiertnej Łozińskiego. Bardziej wyraźnie i nieco obszerniejsze dowody udziału katolików w księgarstwie spotykamy dopiero wśród ogłoszeń: Księgarnia i drukarnia katolicka w Katowicach, (najbogatsze i fachowo reklamowe ogłoszenie), Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, Księgarnia diecezjalna Caritas w Płocku i Kronika Rodzinna, Warszawa.

Ze wszystkich artykułów „Przeglądu" wynika świadomość wielkiej doniosłości książki polskiej pod względem kulturalnym i narodowym. Strony moralnej zagadnienia dotyka (oprócz mocnego głosu JE. Kard. Kakowskiego) w sposób dość przeciętny dr. J. Maliniak w art. „Zadania kulturalno-społeczne księgarza". Czytamy: „Jak każde zajęcie, mające do czynienia z dobrami duchownemi, praca księgarza ma w sobie i dziś, w mniej lub bardziej unormowanych warunkach bytu niepodległego, pierwiastki powołania (podkreślenie aut.), których nie wyczerpują momenty wykonywania zawodu kupieckiego. Księgarz, a więc producent i sprzedawca zaklętej w druku myśli ludzkiej, ma do spełnienia szczytne zadania. Nie zawsze wprawdzie udaje mu się wyłamać z pod przemożnego wpływu, jaki na książkę — towar, którym operuje, wywierają prawa podaży i popytu. Jeżeli niechce uledz zagładzie, musi liczyć się w swej działalności z twardemi wymogami życia. Niedobrze jest jednak, gdy ulega im bez reszty, idąc po linji najmniejszego oporu i produkując tylko to, co przynosi duże i doraźne zyski". Tak załatwia się krótko w sposób bardzo giętki olbrzymie zagadnienie etyki księgarskiej. Zaraz po tym ustępie mówi o potrzebie wysokiej jakości szaty zewnętrznej książki, jakby głównie o to chodziło. Potem wraca autor do zagadnienia „etyki" wydawcy i sortymentysty i zachęca do wywierania „wychowawczego" wpływu na czytających, do „oczyszczania rynku księgarskiego, tak zaśmieconego w ostatnich czasach tandetą i fuszerką wydawniczą".

Dobrze się stało, że nie przemilczano wogóle zagadnienia „wychowawczego" w księgarstwie, że bodaj je zaznaczono. Zadaniem kapłanów katolickich, duszpasterzy, publicystów, uczonych, pisarzy, księgarzy katolickich będzie akcję „tygodnia książki" pogłębić i uzupełnić wydatną pracą katolicką w ruchu księgarskim. Przeciw energicznej, celowej, umiejętnej działalności niekatolików, trzeba wystąpić z niemniej energiczną, celową, umiejętną działalnością księgarską katolicką.

Tydzień książki skończył się, ale zagadnienie pozostało i domaga się załatwienia. „Togobym nie pole-

trzymać misję z kościołem, szkołą, szpitalem oraz innymi koniecznymi zakładami, gdzieś w kraju dalekim i nieznanym; jakiego trzeba męstwa, ażeby opuścić rodzinę, kraj ojczysty, wygodne życie i zamknąć się wśród ludzi dzikich, bez znajomości ich języka, obyczajów, w niezdrowym klimacie, w najtrudniejszych warunkach bytowania! Misjonarze katoliccy to naprawdę bohaterowie. Czyż nie powinniśmy spieszyć im z pomocą? Jeżeli oni stanowią czołowe oddziały Kościoła wojującego, to my powinniśmy odpowiednio obsłużyć tyły. Bez tego nie może być mowy o zwycięstwie. Tak tedy wyłaniają się dla nas nowe obowiązki, mianowicie: modlitwa na intencję misyj oraz czynne ich poparcie ofiarą pieniężną lub inną działalnością, przez Kościół zalecaną. I ten obowiązek spełnijmy chętnie i wiernie, a przyczynimy się bardzo wydatnie do szerzenia królestwa Bożego.

— — — —

Dobry obywatel czyni dla państwa daleko więcej, niż to, co od niego ściśle jest wymagane. Podobnież dobry katolik uczyni dla królestwa Bożego wszystko, co tylko będzie mógł, nie oglądając się na ściste nakazy. Przeto i my, dr. br., nie miejmy zwyczaju mówić: „Do tego lub owego nie zobowiązuje mnie żadne przykazanie, więc tego nie uczynię!“ Niech ci wystarczy, że jakiś uczynek jest dobry, prawdziwie pożyteczny. Spełnij go chętnie, a przyczynisz się do tryumfu królestwa Bożego. Ten tryumf będzie i twoim tryumfem, gdyż dzielnie pracując dla królestwa Bożego na ziemi, wysłużysz sobie wieczną zapłatę w królestwie niebieskiem. Amen.

---

co do tego wyraźny nakaz Zbawiciela: *„Szukajcie przeto na pierwszem miejscu królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane“* [1]).

Z tego ogólnikowego nakazu wypływają wszystkie nasze względem królestwa Bożego p o w i n n o ś c i.

a) Przedewszystkiem trzeba nam uczyć się odrywać serce od doczesności. *„Królestwo Boże nie jest pokarm i napój“*. Nie wolno nam tedy naszych spraw ziemskich uważać za najważniejsze; nie wolno naśladować bydląt nierozumnych, duszy nie mających, co nie znają innych celów w życiu krom jadła, picia i przyjemności cielesnych; nie wolno sądzić, że dobra doczesne zapewnią nam szczęście prawdziwe. Szukajmy tego szczęścia gdzieindziej — w dobrach wyższych, nie przemijających, tych, których „ani mól ani rdza nie niszczy“, których też „złodzieje nie wykopią, ani kradną“ [2]). Św. Ludwik IX, król francuski, miał podostatkiem wszystkiego, za czem my tak nieraz namiętnie tęsknimy. Czy cieszył się z tego? Bynajmniej! Używając swych bogactw i władzy dla dobra poddanych, sam wiódł żywot pokutniczy, poprzestając na rzeczach najniezbędniejszych. Pod płaszczem królewskim zawsze nosił ubogi habit św. O. Franciszka i żył według jego reguły. Czynił tak dlatego, że nęciło go nie panowanie ziemskie, ale królestwo Boże, że brzmiały mu w duszy głośnem echem słowa psalmisty: „Lepszy jeden dzień w pałacach twych, niż tysiące! Wolałem być najpodlejszym w domu Boga mojego, niżli mieszkać w pałacach niezbożnych“ [3]). Ale św. Ludwik nie był wyjątkiem. Wszyscy święci Pańscy nieustannie uganiali się za królestwem Bożem, upatrując w pracy nad zbawieniem duszy najwyższe szczęście swoje. Jak wobec nich wyglądamy my ze swem przywiązaniem do ziemi, ze swemi troskami o marności tego świata, które przecież wcześniej czy później będziemy musieli opuścić? I czego warta nasza modlitwa, kiedy usta mówią: „Przyjdź królestwo twoje“, a serce to królestwo odpycha i woła namiętnie: „Przyjdźcie bogactwa; przyjdźcie rozkosze zmysłowe; przyjdź chwało ziemska!“ Kiedy więc zasyłamy do Boga drugą prośbę Modlitwy Pańskiej, pamiętajmy, że najpierwszym obowiązkiem naszym jest wzbudzać w sobie tęsknotę za niebem i pomnażać

[1]) Mt. 6, 33; [2]) Mt. 6, 20; [3]) Ps. 83, 11.

w duszy łaskę Bożą przez unikanie grzechu i spełnianie dobrych uczynków. „*Nie samym chlebem żyje człowiek*“ [1]); niechże więc przynajmniej podczas modlitwy wzniesie się nad poziomy i zaspokoi szlachetne swej duszy potrzeby.

b) Dobry obywatel przyczynia się w miarę sił do rozwoju i pomyślności państwa. Pomyślmy tylko, ile mamy obowiązków względem ojczyzny doczesnej! Płacimy podatki, nieraz bardzo wysokie; odbywamy służbę wojskową; ponosimy rozmaite inne ciężary, każdej chwili musimy być przygotowani na to, że państwo od nas zażąda najuciążliwszych świadczeń. Wszystko to uważamy za rzecz konieczną i naturalną. Niechże nam przeto nie wydaje się dziwnem, że i królestwo Boże wymaga od nas pewnych, niekiedy znacznych, ofiar. Królestwo Boże jest dla ludzi i przez ludzi utrzymywane i szerzone być musi. Każdy katolik jest obowiązany pracować, ile mu siły pozwolą, dla jego dobra i rozwoju. Gdybyśmy się należycie z tego obowiązku wywiązywać chcieli, gdybyśmy dla królestwa Bożego czynili tyle, co dla państwa doczesnego, jużby dawno wszystko na świecie wyglądało inaczej, jużby dawno stosunki ludzkie przestały być tak opłakane. Praca dla królestwa Bożego nazywa się Akcją Katolicką. Polega ona na współdziałaniu wiernych z duchowieństwem we wszystkiem, co przyczynia się do pomnożenia chwały Bożej i pożytku dusz ludzkich. Papież Pius XI wyraźnie określił cel Akcji Katol.: jest nim „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem“. Czyż to określenie nie przypomina nam słów św. Pawła: „*Królestwo Boże jest sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu Św.*“? Dotychczas troska o rozwój i pomyślność królestwa Bożego ciążyła prawie wyłącznie, u nas przynajmniej, na duchowieństwie. Ogół wiernych zachowywał się dość biernie i usuwał się od czynnego udziału w pracach i walkach królestwa Bożego na ziemi. Rozzuchwaliło to wrogów Boga i Kościoła. Wytężyli oni swe siły w nadziei, że doszczętnie zgniotą sprawę Pańską, poczem zapanuje na ziemi wszechwładnie królestwo szatana. Rozumiemy dobrze, że nie przeciwdziałać wrogom Kościoła w ich niecnej robocie jest po prostu grzechem dla każdego wierzącego katolika. Dziś powinniśmy czynnie występować w obronie praw Bożych i kościelnych, powinniśmy pogłębiać w sobie wiarę, pracować nad umocnieniem obyczajności chrześcijańskiej, pomagać bliźnim do zbawienia. W tym celu powinniśmy zrzeszać się w organizacjach Akcji Katolickiej, stać się naprawdę czynną i karną armją, walczącą pod sztandarami Chrystusa-Króla, pod dowództwem swych prawowitych pasterzy z Ojcem św. na czele. Niema już chwili do stracenia. Walka zawrzała na całej linji. Wszyscy przeto mają obowiązek wyruszyć na front i bronić świętej ojców naszych spuścizny — wiary, Kościoła, duszy własnej i dusz swych współbraci. „*To wam mówi Pan: Nie bójcie się ani lękajcie się tego mnóstwa, bo to nie wasza walka, ale Boża*“ [1])... — „*Nie w mnóstwie wojska zwycięstwo bitwy, ale z nieba jest siła. Oni idą na nas z mnóstwem upornem i z hardością, aby nas wygładzili i żony nasze i synów naszych, i aby nas złupili; ale my walczyć będziemy o dusze nasze i o prawa nasze, a sam Pan zetrze ich przed obliczem naszem, a wy się ich nie bójcie*“ [2]). Nie uchylajmy się przeto od udziału w Akcji Katol. Kościół dziś ogłasza powszechną mobilizację wojska Chrystusowego, czyni przegląd wszystkich sił swoich. W szeregu nikogo nie powinno zabraknąć. Azali nie wiemy, jak państwo karze dezerterów wojskowych?... Może sądzicie, że Bóg będzie mniej surowy dla tych, którzy lekceważą swe obowiązki, nie chcą słuchać nawoływań Kościoła i małodusznie uciekają z pola walki? Przecież taka ucieczka to zaparcie się Chrystusa. Nie łudźmy się! Oto jako zachęta i jako wyrok brzmią słowa Chrystusa Pana: „*A powiadam wam: Ktokolwiek wyzna mnie przed ludźmi, tego i Syn człowieczy wyzna przed aniołami bożymi. Ktoby zaś zaparł się mnie przed ludźmi, — tego się zaprę przed aniołami Bożymi*“ [3]). Niech nas Bóg uchowa od tego, by Chrystus miał się nas zaprzeć, gdyż toby się równało naszemu potępieniu!...

c) Akcję Katolicką możnaby nazwać sprawą Kościoła wewnętrzną. Wiemy wszakże, że Kościół działa i nazewnątrz i to bardzo sprawnie, przez swe misje, które mu co roku nowe zdobywają zastępy wyznawców. Misjonarze szerzą królestwo Boże wśród niewiernych i daleko roznoszą po świecie chwałę Bożą, chwałę imienia Pańskiego. Nie przychodzi im to łatwo. Pomyślmy tylko, ile trzeba środków materjalnych, ażeby założyć i u-

[1]) Mt. 4, 4

[1]) II Paral 20, 15; [2]) I Mach 3, 19—22; [3]) Łk. 12, 8, 9

cał", byśmy obojętnie przeszli nad tą sprawą... Zbyt wiele złego i zbyt wiele dobrego może zrobić książka dla zbawienia dusz. *X. M. R.*

Napastliwe oskarżenie przeciwko kapłanowi katolickiemu

W czasie tegorocznych uroczystości, związanych z obchodem Konstytucji 3 Maja w Przemyślanach (wojew. Tarnopolskie) wygłosił do kilkutysięcznych tłumów okolicznościowe kazanie w obecności przedstawicieli władz państwowych i organizacyj społecznych zaproszony proboszcz ze Swirza, X. kanonik Stanisław Kwiatkowski. Kaznodzieja zastanawiał się nad pojęciem ojczyzny i w związku z tem głosił m. in.: „W tej wielkiej spuściźnie Sejmu Czteroletniego przebija wzajemne współżycie ducha katolickiego i miłość ojczyzny. Ale co to jest ojczyzna? To przeszłe i przyszłe pokolenia, co wielbią Marję i czczą Ją w polskiej mowie. To poszum naszych pól i lasów od Bałtyku po Karpaty, od Warty po Dźwinę, to praca polskiego chłopa, robotnika, urzędnika, uczonego, to polska katolicka wiara, nauka i sztuka. Ojczyzna to nie tylko sam Prezydent, rząd, armja, księża, urzędnicy, lud wiejski, ale Ojczyzna to my wszyscy na świecie Polacy od Dostojnego Prezydenta do najprostszego kmiecia, mieszkającego w kurnej, górskiej sadybie Karpat, bośmy wszyscy żołnierzykami naszej Ojczyzny"...

Bezpośrednio po wypowiedzeniu w tem zdaniu słów „Ojczyzna to nie..." krzyknął stojący obok ambony komendant powiatowy P. W.: „... to armja!" nie czekając dokończenia zdania przez kaznodzieję. Wnet po tem zajściu przedstawił zarząd miejscowej Akcji katolickiej p. staroście powiatowemu dr. Gradowskiemu, który z urzędu brał udział w tem zakłóceniu nabożeństwa, konieczność zajęcia odpowiedniego stanowiska, któreby nie tylko dało jakieś zadośćuczynienie obrażonym uczuciom religijnym oburzonej zajściem ludności katolickiej, ale także prosił p. starostę, by incydent załatwił na miejscu bez dalszego rozgłosu, choćby przez złożenie odpowiedniego oświadczenia do rąk miejscowego proboszcza, sędziwego kanonika jubilata. Nadmienić, trzeba, że p. starosta jednoczył w swej osobie godność protektora obchodu 3-Majowego. P. starosta odprawił delegację z tem, że zadośćuczynienia oczekiwał właśnie ze strony Kościoła, wobec czego interweniowała delegacja u państwowych władz nadzorczych, te jednak mylnie informowane, wstrzymały się od konkretnego załatwienia sprawy.

W nieoczekiwany zgoła sposób znalazła ta sprawa swój epilog przed państwowym sądem karnym.

Oto dopatrzył się p. starosta w treści kazania X. Kwiatkowskiego występku z art. 127 k. k. popełnionego rzekomo przez obrazę armji i zawnioskował wdrożenie postępowania sądowo-karnego.

W rezultacie oskarżono X. Kwiatkowskiego przed Sądem grodzkim w Przemyślanach o to, że „w czasie wygłaszanego przez siebie kazania w dniu 3 maja wyraził się, że armja polska w r. 1920 przeszła do bolszewików".

Podczas trzech rozpraw sądowych, z których ostatnia odbyła się 2 bm. przesłuchano szereg świadków, którzy oczywiście wykluczyli, by X. Kwiatkowski wypowiedział imputowane mu słowa. Natomiast wykazał przewód sądowy, że sprawca okrzyku w kościele przeciwko słowom kaznodziei, powodował się zemstą osobistą. Przesłuchany w charakterze świadka p. starosta powiatowy nie potwierdził oskarżenia, zasłaniając się niepamięcią.

Sąd wydał wyrok uniewinniający X. Kwiatkowskiego od oszczerczego i bolesnego dla kapłana-Polaka zarzutu.

Niepowetowana jest jednak szkoda, jaką ponosi idea konsolidacji społeczeństwa polskiego na kresach, grupującego się solidarnie dokoła kościoła, skutkiem nierozważnego postępowania czynników, zajmujących odpowiedzialne stanowisko w Państwie i społeczeństwie. *(KAP).*

Sprawy religijne

Transmisja muzyki dzwonów z Betlejem w wigilję Bożego Narodzenia. W roku 1932 radjo amerykańskie w porozumieniu z władzami radja angielskiego miało zamiar transmitować w wieczór wigilijny dźwięki dzwonów z Betlejem, z powodu jednak różnych trudności musiało z zamiaru tego zrezygnować. W międzyczasie dzięki interwencji angielskiego urzędu kolonialnego i wysokiego komisarza Wielkiej Brytanji w Palestynie trudności te zostały usunięte, to też w tym roku radjoodbiorcy angielscy i amerykańscy będą mogli słuchać w wigilję dźwięku dzwonów z miejsca narodzin Zbawiciela świata.

Akcja Katolicka w Brazylji: wędrujące katechistki. Niema terenu misyjnego, któryby nie cierpiał z powodu braku pracowników. Np. w prefekturze apostolskiej Teffe, nad rzeką Amazonką, z 12 misjonarzy z Kongregacji Św. Ducha obsługuje, przeważnie na statkach, 90 tysięcy dusz, rozrzuconych na przestrzeni 4500 km. Jeszcze gorzej, gdy śmierć zajrzy do tak szczupłej gromadki sług Chrystusowych...

By w katolikach nietylko utrzymać, ale podnieść ducha, spotęgować przywiązanie do wiary, prefekt apostolski postanowił dobrać sobie do pomocy grono chętnych współpracowniczek. Młode dziewczęta, po odpowiedniem przygotowaniu wysyła się trójkami do okolicznych wiosek. Te wędrujące nauczycielki-katechistki zatrzymują się w domu, który im wyszukał prefekt apostolski, prowadzą życie bardzo skromne, żyjąc z jałmużny, i przyspasabiają dzieci do pierwszej Komunji św.; uczą młodzież czytać i pisać oraz dają jej i rodzicom wskazówki z dziedziny higjeny. Po pięciu lub sześciu miesiącach katechistki wracają do swej centrali, by nowych zaczerpnąć sił do dalszej pracy, poczem znów wyruszają, tym razem w inną okolicę i w ten sposób nanowo rozpoczynają się ich trudy i znoje. Zalecałoby się utworzenie nowicjatu pod kierownictwem przełożonej — zakonnicy, o czem zresztą bezustannie myśli prefekt apostolski, niestety kryzys gospodarczy z jednej, brak pracowników misyjnych z drugiej strony nie pozwalają na realizację jego planu.

Nie potrzeba podkreślać, że katechistki pracują i sumiennie i gorliwie, stąd praca ich obfite wydaje plony. Cieszą się one uznaniem ludności, która umie ocenić ich bezinteresowne zabiegi około ugruntowania w wiernych nauki Chrystusowej i około zaszczepienia jej w sercach młodzieży.

Wspaniała fundacja dla młodzieży rzemieślniczej. We Lwowie prowadzi od dziesiątek lat Towarzystwo św. Stanisława Kostki opiekę nad terminatorami w ten sposób, że część ich utrzymuje w bursie, część zaś

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia P. T. Współpracownikom, Prenumeratorom i Czytelnikom i wszystkim naszym Przyjaciołom składamy serdeczne życznenia jak najobfitszego błogosławieństwa Bożej Dzieciny i pomyślności wszelkiej. *REDAKCJA.*

gromadzi w ognisku. Obie instytucje mieściły się dotąd kątem w Domu katolickim. Dzięki energicznym zabiegom zarządu, szczególnie zaś prezesa X. prałata Kazimierza Dziurzyńskiego, Tow. św. Stanisława Kostki zdobyło nowy własny dom przy ul. Zadwórzańskiej 16. Poświęcenia w dniu 3 grudnia dokonał JE. X. Arcybiskup Twardowski. Własny dom umożliwi rozszerzenie i pogłębienie tej bardzo społecznie ważnej pracy nad przyszłymi kierownikami rzemiosła.

Z Komisji prawnej Episkopatu Polski. — Komisja Prawna Episkopatu zebrała się w dniu 2 b. m. w Warszawie na narady. Między innemi Komisja poświęciła swoją uwagę różnym zagadnieniom Akcji katolickiej, zyskującej coraz większe zrozumienie w społeczeństwie. Nadto zastanowiono się nad sprawą opłat za służbę kościelną do kas chorych i do Z. U. P. U. i zapoznano się z projektami nowych programów nauki religji. Wobec coraz częstszych skarg, napływających do Księży Biskupów, na utrudnienie życia religijnego młodzieży szkolnej wskutek zwalczania przez szkoły Stowarzyszeń religijnych Komisja powzięła odpowiednie postanowienia w celu zachowania praw Kościoła i rodziny co do religijnego wychowania dzieci. Pozatem Komisja wyjaśniła kilka spraw, przedłożonych jej bądź przez Kurje biskupie, bądź przez organizacje katolickie.

W Konferencji wzięli udział obaj Ich Em. Księża Kardynałowie Kakowski i Hlond, HEE. Księża Metropolici Sapieha i Jałbrzykowski i Księża Biskupi Przeździecki, Łukomski, Jasiński, Adamski i Lisowski.

Nie wolno rozdawać dziatwie szkolnej modlitewników. Zwróciliśmy 8 listopada b. r. w komunikatach naszych uwagę władz szkolnych na fakt, że kierownik szkoły w Krzątce (pow. Kolbuszowa), niejaki Baczyńskyj, nie pozwala na kolportowanie „Posłańca Serca Jezusowego", „Orędowniczka Krucjaty Eucharystycznej" i „Roczników Rozkrzewiania Wiary". Ale bez skutku...

P. Baczyńskyj, widząc, że uchodzi mu bezkarnie tępienie pism religijnych na terenie szkoły, posunął się dalej. Postanowił wyrugować ze swej szkoły modlitewniki dla młodzieży.

Kiedy ksiądz rozdawał, na przerwie, dziatwie książeczki p. t. „Adoracja Najśw. Sakramentu", p. Baczyńskyj napadł nań w sposób wysoce nietaktowny i oświadczył, że będzie zmuszonym odbierać dzieciom rozdane książeczki do modlenia. Na zapytanie księdza: kto upoważnił go do takiej decyzji, powołał się na rozporządzenie inspektora szkolnego.

Czas najwyższy, by Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego nareszcie położyło kres praktykom Baczyńskiego!

Komunikat Kurji Metropolitalnej Warszawska Kurja Metropolitalna nadsyła następujący komunikat: „Stowarzyszenie „Samarytańskiego Złotego Krzyża" zostające pod kierunkiem pani Teresy Nielawskiej, mające siedzibę swoją na osiedlu Targówek w Warszawie (Praga), nie jest Zgromadzeniem religijnem, lecz Stowarzyszeniem czysto świeckiem. Chociaż członkinie tego Stowarzyszenia używają ubioru podobnego do zakonnego, żadnym zakonem nie są".

Z piśmiennictwa

Wtajemniczenie w umiejętność świętych. Świat roztacza krocie ponęt i ogromna większość ludzi podąża w życiu za niemi jedynie. Rozmaite bywają: władza, bogactwo, sława, rozkosz, wiedza. Nie sposób wymienić wszystkich. Rzadziej natomiast dojrzy ktoś ponętę wyższą po nad te: ponętę życia świętego. Zdarzają się jednak tacy. Wodzą tęsknem okiem za świętością czynów misjonarzy i bogomyślicieli. Pragną przyczynić się do większej, szczególnej chwały Bożej na ziemi. Lecz brak im, że tak powiemy, metody uduchawiania się. Dla takich przeznaczona jest książeczka, pełna treści głębokiej a przystępnej umysłom, która świeżo wyszła zpod pióra X. dr. p r o f. A l e k s a n d r a Ż y c h l i ń s k i e g o[1]).

Autor jest znakomitym tomistą, zna nawskroś teologję Doktora Anielskiego, czego dał dowody w dziełach i artykułach. Przytem zaś jest znawcą mistyki i nauczycielem-przewodnikiem dusz, dążących do wzbogacenia swego życia prawdziwą miłością Boga i lepszem spełnianiem obowiązków względem ludzi. Daje w swem dziełku to, co sam przemyślał, co sam przeżył, czego sam doświadczył. Taki autor jest przyjacielem czytelnika, powiernikiem nawet.

O ile łatwiejszą wydaje się droga pielgrzymowi pod górę, gdy ten widzi, że przed nim ktoś się wspina. Droga ta jednak nigdy nie jest przykra. Zaczyna się od woli. Rozjaśnia się w miarę, jak się modlimy myślnie i zdobywamy pokorę, która jako prawda wskazuje nam, czem jesteśmy wobec Boga. Nie dość jednak na tem. Do czynu dojdziemy, żyjąc „przekonaniem, że przez łaskę uświęcającą Trójca Święta mieszka w duszy naszej", i obcując „z Osobami Boskiemi przez wiarę, miłość i nadzieję". A „to Boże obcowanie dokonywa się w praktyce przez to, że spełniamy każdej chwili obowiązki swoje jako wolę Bożą".

Jakie to proste! — zawoła czytelnik. Lecz ta prostota drogi uświęcenia się wymaga od nas innego stosunku do świata. Oko musi być przyćmione na światło, drażniące zmysły, ucho nieczułe na próżny zgiełk światowy, a serce gotowe do wylania się w dobrej posłudze współbraciom.

Dziełko X. dr. prof. Żychlińskiego ma w sobie czar przekonywający; jego zwartość myśli to jakby owoc długoletniego doświadczenia autora. Wychowani wychowują. Miłośnicy Boga ożywiają miłość ku Niemu. Opanowani wolą uświęcania się, przyczyniają się do uświęcenia innych.

Liczni spowiednicy, kierownicy sumień w konfesjonałach, w bractwach sodalicyjnych znajdą w tej małej książeczce nieocenioną współpracowniczkę we

wtajemniczaniu i wdrażaniu dusz w umiejętność świętych. *M. P.*

H. Gaertner i A. Passendorfer. Poradnik gramatyczny. Lwów-Warszawa 1933 (stron 254. Książnica-Atlas).

W książce tej podają wybitni znawcy języka polskiego najważniejsze prawidła i wskazówki gramatyczne i formy nastręczające wątpliwości, ze szczególnem uwzględnieniem poprawnego wymawiania i stosunku mowy żywej do pisanej, do użytku uczniów szkół powszechnych i średnich. Znajdujemy tu wielkie bogactwo treści pracowicie zebranej z której mogą korzystać i ludzie wykształceni. Oto kilka przykładów: „Słoweniec, słoweński (nie: Słowieniec, słowieński); swawola, swawolić (rzadziej: swywola, swywolić); szewski, szewcki; szewstwo, szewctwo — wszystkie formy powyższe postaci wyrazów są poprawne, ale formy: szewski, szewstwo są w użyciu na większym obszarze ziem polskich; — wychodźtwo — tak najczęściej w języku literackim, o wiele rzadziej: wychodźtwo, wychodzstwo, wychodźstwo, wychodźctwo" (str. 43).

Sądzimy, że szan. Autorom należy poczytać wydanie tej książki za niemałą zasługę. *X. A.*

X. Raoul Plus, T. J. **Jak dobrze się modlić.** Kraków 1933 (Stron 166). Tłumaczyła Krystyna Sarjusz Zaleska.

Autor, ceniony wysoko i słusznie przez miłośników literatury religijnej, poucza tu wybornie o głównych rodzajach modlitwy: o dziękczynnej, przepraszającej i błagalnej, o życiu nadprzyrodzonem, o dobrodziejstwie Odkupienia, o wierze w miłosierdzie Boże, o postanowieniu poprawy, o skuteczności modlitwy i t. d. Przekład polski jest poprawny. Książka zasługuje na rozpowszechnienie. *X. P.*

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

15—16 poleca

wina mszalne w wielkim wyborze po cenach najniższych!

Cenniki i oferty na żądanie!

WYTWÓRNIA ORGANÓW

DAWNIEJ „RUDOLF HAASE“

LWÓW — UL. PIASKOWA 9

poleca się nadal Przewielebnemu Duchowieństwu i P. T. Komitetom Kościelnym.

Wytwórnia wykonuje nowe organy wszelkich systemów, przeprowadza czyszczenie, strojenie oraz wszelkie rekonstrukcje tychże. Dostarcza również pojedyńcze głosy organowe.

Wszelkie zlecenia wykonuje na warunkach i po cenach przystępnych. 7—10



7—26

Sukna dla Wiel. Duchowieństwa — Klasztorów — tanio w olbrzymim wyborze — **JAN WALLACH I SYN** **Lwów, Rynek 33. — Rok zał. 1841.** 28—28

PRZEPUKLINA!

Usuwa radykalnie specjalnemi bandażami o **najnowszej konstrukcji**, najzastarzalsze, największe i najniebezpieczniejsze przepukliny (ruptury) u pań, panów i dzieci, — — specjalista bandażysta

M. L. POLACZEK w SAMBORZE N. 116.

Codziennie otrzymuje Firma podziękowania.

14-26 CENNIKI ILUSTROWANE DARMO.

LISY, KUNY, WYDRY

TCHÓRZE, przyjmuje do **WYPRAWY I FARBOWANIA.** Wykonuje boa, pelerynki i krawatki futrzane

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

Karola Schürera — Lwów, Senatorska 11 a.

26—52 **Telefon 69-56.** (boczna Romanowicza)

RADJOODBIORNIKI, GŁOŚNIKI I SPRZĘT NAJNOWSZYCH I NAJSOLIDNIEJSZYCH KONSTRUKCYJ

„PANRADJO“ — LWÓW

CHORĄŻCZYZNA 5

CENY NISKIE — UCZCIWA USŁUGA

6—10

Wszyscy kupujemy, zamawiamy obuwie narciarskie nieprzemakalne (z błoną rybią), również i wiązania, oraz wykwintne obuwie męskie i damskie **„AR-KA“** LWÓW

ul. Chorążczyzny 11 a. Tel. 21-10. 3-52

WŁADYSŁAW STARNAWSKI

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

we Lwowie, ul. Wałowa l. 3. — Tel. 89—49.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, jako to: obstalunki, reperacje i przechowanie przez lato. — — — 4-5

Nowy transport znakomitych win sycylijskich

SŁODKICH

„Frascati“ — „Campobello“ — „Lacrima Christi“

już nadszedł.

Zamówienia w dowolnej ilości w butelkach lub w beczkach od 30 ltr. tak włoskich, jak i tokajskich win przyjmuje i odwrotnie wysyła

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej we Lwowie, ul. Gródecka 2 B. 4

NOWOŚĆ

Opatentowanym sposobem wykonane wieczne fotografje do nagrobków na marmurze i alabastrze — wykonuje firma **„WIECZNOŚĆ“, M. Kozubski, Lwów, ul. Gliniańska 21. Tel. 49-76.**

4—10

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4